

*Przegląd*

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 29.

Warszawa 11 listopada 1929 r.

Rok V.



# Strażnicy!

**MUZEUM**  
 Polskich  
 Formacji  
 Granicznych  
PL. WŁADYSŁAWA BĄBKA

Rok temu w Stolicy Państwa defilowały przed Budowniczym Państwa Polskiego Marszałkiem JÓZEFEM PIŁSUDSKIM delegacje wszystkich warstw, klas i zawodów. Ten wielki przegląd stwierdził miał wygojenie się ran z ostatniej wojny i ugruntowanie samodzielnego bytu państwowego Polski.

W rewii tej wzięliście i Wy udział, maszerując wraz z Armią i dając w ten sposób wyraz ściślejszej i nierozdzielnej łączności Straży Granicznej z Wojskiem Narodowym.

Rocznica dzisiejsza, to początek drugiego dziesięciolecia niepodległego bytu państwowego naszej Ojczyzny. Dziesięciolecie to rozpoczęliśmy pod hasłem gospodarczego rozwoju Polski.

Wierzę głęboko w Waszą gotowość do najwyższych ofiar w obronie nienaruszalności granic, ufam, że uczynicie wszystko, co w Waszej mocy, także w obronie interesów gospodarczych naszego Państwa, — interesów tak bardzo na granicach zagrożonych.

Posiadając wszystkie cnoty dobrych żołnierzy, dążyć musicie do ciągłego doskonalenia się w zakresie Waszej pracy codziennej, mającej na celu zapewnić Państwu bezpieczeństwo granic, ogółowi zaś obywateli spokojne warunki pracy.

Podniętą do wysiłku w tym kierunku niechaj Wam będzie wielki zaszczyt, jaki Was spotkał przez ustanowienie święta Straży Granicznej na dzień rocznicy odzyskania niepodległości, dzień powrotu z Magdeburga Wodza Narodu, — Pierwszego Marszałka Polski JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

Warszawa, dnia 11 listopada 1929.

KOMENDANT STRAŻY GRANICZNEJ  
 GORZECHOWSKI płk.

W. BUDREWICZ.

## Rzeczpospolita nikomu niepodległa

W dniu, w którym niniejszy numer „Czat” dojdzie do swych czytelników, jedenaste już święto odzyskania wolności zwiększa kultury polskiej skarbnicę.

Jasnym, radosnym promieniem państwowej samodzielnosci przesuwają się ta uroczystość po nocy zbiegającej w niepamięć, zapewne niepamiętana przeszłość ciemnej niedoli, ciężkiego jarzma obcych panów. Od ziemi polskiej, ponad którą w tym dniu dumnie wznoszą się chorągwie zwycięskich, sławnych pułków Rzeczypospolitej, idzie po całym świecie hymn mocarstwowej wielkości, wciąż wzrastający pod nieustraszone czuwającym okiem Wodza Narodu.

Odtąd, od miejsca gdzie łśni broń żołnierza Straży Granicznej, rząd Państwa Polskiego sprawuje władzę, — i od tego miejsca wolni obywatele wykonują swe zawody, by wzmacniać siłę społeczeństwa i z ręki każdym coraz lepiej głębie państwową uprawiać.

A wszak zaledwie kilkanaście lat temu w obcej mowie narzucono nam rozkazy znoszenia podatków do cudzej kiesy i przez polskie lasy, pola jeździły czynownicy i beamty, deptała polską drogą grubiańskie żołdactwo trzech cesarzów. Jak dawnymi zdają się te lata, gdy głos polskiego króla niezależną wolę wyjawiał wszystkim poddanym i był tą komenda, która prowadziła do zwycięstw!

Wracają dobre czasy. Przy lepszym współczesnym ustroju nie chcemy powtarzać błędów naszych przodków 18-go stulecia, którzy doprowadzili Polskę do poniewierci. Nie rozbiegniemy się dla prywaty z pod chorągwi Wodza Narodu, przeciwnie, skupimy się w jedność, w karną armję, by stworzyć tę moc, która wszelkim zakusom wrogów zwycięsko się oprze i sławę imienia polskiego na wieki utrwali.

Zadnego strażnika w szeregach tej armji nie zabraknie. W historycznym dziele budowy silnej Polski nasz trud musi być widoczny, znaczny, znakomity, — dumny trud Straży Granicznej!

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
KS. DR. WŁADYSŁAW RASIŃSKI

## Z pogranicza wschodnio-pruskiego

### I.

#### Mława.

Jednym z poważnych i niebezpiecznych atutów, z jakich korzystają agitatorzy i działacze antypolscy w Prusach Wschodnich, w szczególności wśród Mazurów i Warmiaków — to opłakany stan polskiego pogranicza. Rosjanie zasiedleli całą połac ziem od Mławy aż po Suwałki rozmyślnie: ani linji kolejowej, ani szos właściwych, racjonalnie poprowadzonych, ani budynków, któreby świadczyły o powadze i możliwości państwa — w spuścizmie zaborney nie pozostawili. Wszystko należy budować od początku.

Mława — dawniej mało ciekawe miasto przemysłowe, po zniesieniu kordonu od strony Działdowa, odległego o 20 km., straciła swój dawny charakter. W ostatnich czasach uporządkowane, otykowane, zyskało na wyglądzie miasto, ożywił się też handel: na targi i jarmarki, ba, po zwykłe „sprawunki” przyjeżdżają, dziś do Mławy mieszkańcy z powiatów: działdowskiego i lubawskiego — pociągają ich bowiem stosunkowo niskie ceny w kramach i sklepach żydów mławskich.

W czasie wojny wszechświatowej Mława ucierpiała, spalony został dworzec i zabudowania kolejowe oraz inne budowle. Dziś dworzec odnowiono. W lesie porozwieszane w doniczkach kwitnące pe-

largonje oraz plantacje dość gęstotne wywołują miłe wrażenie.

Miasto samo liczące z górą 20 tysięcy mieszkańców, odległe od dworca o 2 kilometry. Cienistą szosą-aleją kursują nie tylko dorożki, wyranterowane w stolicy, ale i samochody oraz autobusy.

Niewiele pamiątek dawnych „dobrych czasów” przetrwało po dzień dzisiejszy: kawał muru w kościele ławnym i płyta z wyrytym rokiem 1377, fundamenty ratusza z 1545 r., stary śpiężnik drewniany, kryty słomą, zeszepecony w ostatnich latach, wreszcie dworek Joachima Lelewela, na miejscu dawnego drewnianego „zameczka” starostów mławskich.

Ks. Ziemowit Mazowiecki nadał miastu Mławie prawo chełmińskie w r. 1428. Miasto posiadało pozytywne warunki rozwoju, stało się w XVI wieku jednym ze znaczących miast Mazowsza. Po przyłączeniu księstwa mazowieckiego do Korony, Mława kwitnie w dalszym ciągu, obdarzona przywilejami królów: Zygmunta I, Zygmunta Augusta, Stefana Batorego i Zygmunta III. Lustracja dokonana w roku 1569 wykazuje 424 domy i 22 niezabudowane siedliska. Samych rzemieślników, prócz szewców, naliczono 225.

Z miastem wiąże się ściśle dzieje starostwa.

Wojna szwedzka położyła kres rozwojowi Mławy. Miasto zostało zburzone. Na początku XVIII wieku grzęzła Mława ciężkie czasy. Stronnicy Leszczyńskiego zmusili miasto do zapłacenia 17 tysięcy złot-

tych kontrybucji, spalili trzy folwarki zato, że starosta Przebedowski, stronnik Sasów, zgromadził posiłki dla Augusta oraz inwentarz i zboże dla cara Piotra Wielkiego. Ostatnia lustracja w r. 1770 wykazała w Mławie zaledwie 85 domów. Dzięki przywilejowi króla Stanisława Augusta, zaczęło się miasto podnosić, lecz w r. 1795 przeszło pod panowanie pruskie, a ostatni starosta Piotrowicz, mianowany landratem stał się gnębicielem mieszczan i chłopów. W r. 1809 i 1812 przeciągnęły tędy wojska francuskie i polskie.

Po utworzeniu Księstwa Kongresowego ludność zaczęła się trudnić przemysłnictwem. Po wybudowaniu linii kolejowej, łączącej Gdańsk z Warszawą, w połowie XIX wieku, wzrósł handel z Prusami. Wywożono zboże i węgiel, przywożono ryby z jezior mazurskich.

Powiat mławski podobnie jak sąsiadujące z nim powiaty: działowski i nihorski, stanowi częściowo bagniska dna dawnych jezior, częściowo wyżyny, dochodzące do 935 stóp o glebie piaszczystej lub saporwatej.

Pod względem archeologicznym ten szmat ziemi pogranicznej do niedawna jeszcze był nietknięty. Nic tedy dziwnego, że rozkopywanie łona ziemi „za-

wkrzańskiej” (za Wkrą czyli Działdówką) przez prof. Jakimowicza z Warszawy, daje obfite rezultaty.

Wioski powiatu mławskiego przechowały sporo osobliwości i cech mazurskich. W czerwcu 1926 r. urządzona została bardzo ciekawa wystawa, dzięki staraniom dyrektora i gromady nauczycielskiego miejscowego seminarjum nauczycielskiego. Powstało dotąd bogate muzeum, wzniesiono specjalny budynek. Zapal był duży — chwilowo wszystko ucichło, a muzeum zamknięte nie jest dostępne dla szerszego ogółu.

Dzięki miejscowemu staroście, p. Godlewskiemu oraz grupie rozmilowanych w „mazurszczyźnie” osób przy pomocy Tow. Popierania Przemysłu ludowego w Warszawie, dano podwaliny pod ceramiczny przemysł ludowy, oparty na miejscowych tradycjach urn oraz współczesnego mazurskiego garncarstwa. Wskrzyszony został przemysł tkacki. Po wioskach urządziła się wędrowna kursy tkania samodziółów — pasiaków, które w ostatnich dziesiątkach lat zostały wyrugowane ze stroju ludowego.

Dzisiaj są już wioski, gdzie ten malowniczy strój prahabek przywrócony został.

Emilja Sukertowa.

## Dziu-dzicu jako sport i środek samoobrony

(artykuł dyskusyjny).

Bardzo dobrze się stało, że poczynając od obecnego kursu wprowadzono w Centr. Szkole Str. Gr. dziau - dzicu jako przedmiot stanowiący część wykształcenia strażnika. Dziu - dzicu bowiem, albo inaczej japoński system samoobrony, szczególne usługi oddać może naszej służbie, jak już oddaje je służbie bezpieczeństwa publicznego w wielu państwach, między innymi zaś także i polskiej policji państwowej.

System dziau - dzicu przyszedł do Europy z Japonii, przed 25 mniej więcej laty, czyli w czasie, w którym wskutek nieoczekiwanego zwycięstwa Japończyków w wojnie z Rosją, żywo zaczęto się interesować wszystkim, co miało związek z mało dotąd znanym państwem dalekiego wschodu.

Jakiż jest główny cel tego systemu?

Dziu - dzicu ma zadanie dostarczyć słabszemu fizycznie środków i sposobów do zwycięstwa nad silniejszym. Środków tych dostarcza mu przez wyrobienie w nim przytomności umysłu, zręczności, odwagi i szybkiej decyzji. Dziu - dzicu zapoznaje swych zwolenników ze wszystkimi słabymi stronami przeciwnika i podaje sposoby obrony i unikania ciosów, uczy równocześnie skutecznym sposobów ataku, aż do zupełnego unieszkodliwienia napastnika. Do jak wielkich rezultatów dojść można przez opanowanie zasad dziau - dzicu, świadczy fakt, że produkujący się

w swoim czasie w Londynie i Paryżu, japoński instruktor dziau - dzicu bez trudu pokonywał wszystkich stojących z nim do walki najsilniejszych ciężkoatletów i bokserów.

Zapyta niejedyn, dlaczego tak rzadko słyszy się o zawodach dziau - dzicu i dlaczego ten system samoobrony nie wchodzi jako osobny dział do poważnie dziś uprawianych sportów. Dzieje się tak głównie dlatego, że dziau - dzicu ma cele wybitnie praktyczne, mniej dbając o piękną formę i względy fizycznej duchowej natury, jakie przyświecają innym ćwiczeniom ciała.

Niemniej przeto w Straży Granicznej systemowi dziau - dzicu należałoby przyznać pierwszeństwo przed gimnastyką wojskową, szwedzką i poszczególnymi działami sportu. Gimnastykę, sport i wogóle ćwiczenia fizyczne wprowadza się i propaguje w Straży Granicznej głównie w celu i wyrobieniu u strażnika rozwoju fizycznego w stopniu takim, jakiego wymaga służba graniczna. A przecież tak rozpoczynający służbę strażnik, wysłużony żołnierz, jak i stary strażnik, odpowiednie wychowanie fizyczne już posiada i źleby było, gdyby dopiero w szkole Str. Gr., lub na granicy trzeba go było pod tym względem sposobieć.

Przyjmujemy więc, że strażnik dostatecznie jest już przystosowany do wymagań służby pod względem fizycznym. Dalsze zatem ćwiczenia fizyczne po-

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
Instytut Władysław Raczyński

winy stale utrzymywać go na osiągniętym poziomie a także w miarę możliwości dostarczyć mu środków do walki, czekającej nań w każdym prawie punkcie granicy. Oba te cele znakomicie osiągnąć można właśnie przez dżiu - dżicu. Utrzymując przez racjonalne ćwiczenie stan fizyczny strażnika na pożądanym poziomie, system ten da mu w rękę broń nową, nieraz skuteczniejszą, niż karabin lub bagnet, i przyczyni się równocześnie do wyrobienia w nim zalet tak ważnych i potrzebnych, jak spryt, przytomność umysłu i szybka decyzja.

Jeden jeszcze ważny czynnik przemawia za jak najszybszym wprowadzeniem w nasze szeregi zasad dżiu - dżicu: jako ściśle praktyczne ćwiczenie fizycz-

ne dżiu - dżicu uprawiane będzie chętniej, niż inny rodzaj gimnastyki, ba, wielu strażników po zaznajomieniu się z zasadami uprawiać będzie ten system samoobrony z zainteresowaniem i na własną rękę.

Nie jesteśmy przeciwnikami innych ćwiczeń fizycznych, w szczególności zaś sportu, którego wielkiego znaczenia nie chcemy na tem miejscu negować. Występujemy jednak z twierdzeniem, że pierwsze miejsce u nas zająć powinno właśnie dżiu - dżicu, z przyczyn, o których pisaliśmy wyżej.

Fachowców z zakresu wychowania fizycznego prosimy o wypowiedzenie się i ew. wskazanie poddęczników, któreby chętnym ułatwiły zapoznanie się z zasadami dżiu - dżicu.

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
ul. W. WIERZBIŃSKA 8A/8B/8C

## Higiena życia codziennego

Nawiązując do poprzedniej części naszych pogadanek o odzieży i obuwiu, wiśniemy ze względu na obecną porę jesienną i zbliżającą się porę zimową zastanowić się nad tem, jak ubierać się w tych porach roku, szczególnie udając się do służby, aby uchronić się od tak zwanego zaziębienia i związanych z tem katarów, nieżyłtów dróg oddechowych, cierpień reumatycznych i poważniejszych cierpień narządów wewnętrznych.

Jako schorzenia, właściwe zaziębieniu uważamy: zwykle katar, nieżyty dróg oddechowych, bóle mięśniowe. Zaziębieniu przypisuje się również pewną rolę w powstawaniu takich chorób, jak zapalenie opłucnej, zapalenie płuc, narek.

Zaziębienie może być zarówno przyczyną choroby, jak i samem zjawiskiem chorobowem.

Kto więc pragnie ustrzec się przed zaziębieniem i chorobami z zaziębienia powstającemi, winien dbać nie tylko o całe obuwie, odpowiednio ciepłą odzież, należyte racjonalne odżywianie i unikanie przemaczenia nóg, przeciągów, o ile jest rozgrzany, ale myśleć przedewszystkiem o tem, aby w porę, przez systematyczne hartowanie się, przyzwyczajając organizm do zmian ciepłoty powietrza i tym sposobem wytworzyć w sobie odporność na rozmaite choroby, wynikające z zimna.

Niezmiernie ważną rzeczą jest odpowiedni wybór odzieży do służby, gdyż od wyboru tego zależać będzie, czy dana odzież nie zanadto nas ogrzewa, czy nie ciąży zanadto, czy jest dostatecznie wygodna, t. j. czy nie kępuje naszych ruchów i czy nie wywiera nacisku na żadną część ciała.

Pomiędzy odzieżą, a ciałem znajduje się powietrze, które ogrzewa się jednostajnie przez promieniejące ciepło ciała. Zadaniem więc odzieży jest przeciwdziałać, aby to ciepło nie ulatniało się. Nosząc na sobie kilka zastoi, tworzymy wokół ciała kilka warstw ogrzanych. Materiały, z których zrobiona jest odzież, są przewiewne, porowate i w po-

racach tych znajduje się powietrze, które również ogrzewa się jednostajnie przez promieniejące ciepło ciała. Odzież zatem powinna być wygodna i lekka, nie powinna przeszkadzać ruchom i nie powinna zniekształcać ciała.

Ubiór służbowy powinno się dostosować zarówno do pory dnia, jak i rodzaju służby, jaką się ma wykonać. Jeśli w służbie ma się przebyć stosunkowo większą odległość wystarczy w obecnej porze jesienniej w dzień sam płaszcz, zaś w nocy można wdziać ponadto ciepłą kamizelkę. Jeśli służba wymaga dłuższego stania w miejscu, w którym jest się narażonym na wiatry, kamizelka ciepła w dzień, a w nocy nawet kożuszek winien stanowić konieczny ekwipunek żołnierza Straży Granicznej. W każdym wypadku niezależnie od wspomnianych rzeczy nie należy zapominać o odpowiedniem okryciu nieprzemakalnem, które jednakże winno służyć tylko w czasie deszczu lub dni [nocy] dżdżystych, oraz w czasie unoszenia się mgły.

Odzieży nieprzemakalnej z powodzeniem użyć można w wypadku konieczności siedzenia lub leżenia w miejscach mokrych lub na rosie, toteż nigdy nie należy zapominać o pelerynie lub płaszczu nieprzemakalnym, zwłaszcza obecnie w jesieni. Odzież tę, jako lekką można nosić na ramieniu, ćwiczenia musztry wykonywać można w samym tylko płaszczu.

W zimie wystarczy nam do służby zwykły serdak i płaszcz, a tylko podczas silnych mrozów należy nosić ciepły kożuch.

Szczególnie ważnym ekwipunkiem do służby jest dobre, mocne i nieprzemakalne obuwie. Powinno być ono bezwzględnie zastosowane do nóg i być zawsze 1-2 cm. dłuższe niż stopa, która w dłuższą się podczas chodzenia, w przeciwnym bowiem razie palce się zginają i uderzają o koniec bucika. Ciasne obuwie przeszkadza swobodnemu krę-

żeniu krwi, przez co szybko powoduje odmrożenie. Obcasz powinny być najwyżej 3 cm. wysokie.

Podszwy powinny być szerokie i grube, by dostatecznie chroniły od wilgoci. Kaloszy naogół należy unikać, trzymając bowiem nogi w zbyt niskiej temperaturze.

Ważną rzeczą jest należyta konserwacja obuwia. Obuwie winno być zawsze czyste i stałe, zwłaszcza w obecnej porze, dostatecznie nasiąknięte tłuszczem. Najlepszym tłuszczem do użytku w tym celu jest łój bydłowy, lub olej rycynowy, w braku tegoż można używać specjalnego i bardzo taniego tłuszczu sprzedawanego w sklepach.

Podobnie jak całe ciało również i nogi zwłaszcza w ciężkiej służbie w Straży Granicznej wymagają należytej pielęgnacji. Niemniej przeto ważną rzecz stanowią tu skarpetki i onuce.

Skarpetki nosić się powinno wełniane, grube i mocne, przyczem niezbędną rzeczą jest posiadanie w domu kilku par, aby móc je zmieniać co najmniej dwa razy w tygodniu, a już koniecznie po każdym ewentualnym przemoczeniu nóg. To samo dotyczy onuc. W razie przemoczenia obuwia, należy je ustawiać w miejscu suchym zdala jednakże od pieca (kuchni) i po wyschnięciu dostatecznie posmarować tłuszczem.

Inż. GŁOWACKI.

## Przyroda, przemysł, towaroznastwo

**Srebro.** Srebro było bardzo dawno znane i cenione z powodu swej białej, srebrzystej barwy i polyska, niepodlegającego zmianom pod wpływem atmosfery. Jest mniej odporne niż złoto na działanie kwasów i innych czynników. Jest podatne i daje się wykłapywać w blaszki grubości 0.00025 mm. Blaszki te przeświecają światłem niebieskawem. Czyste srebro jest mało ciągliwe, a usuwa się tę cechę przez stopienie z miedzią i wtedy można je wyciągać w bardzo cienkie druczki. Ze wszystkich metali jest najlepszym przewodnikiem ciepła i elektryczności. Topi się w temperaturze 1000° C.

Srebro znajduje się w stanie rodzinnym, a także w związkach chemicznych, z których dużo czystego srebra hutniczo się otrzymuje. Ważniejsze rudy srebra są: argentyt i galenit.

Hutniczo otrzymuje się srebro nieczyste, t. zw. srebro hutnicze, które zanieczyszczone jest niektórymi metalami jak miedzią i innymi.

Ze srebra hutniczego otrzymuje się srebro chemiczne czyste t. zw. srebro szczerze. Najwięcej srebra produkują Stany Zjednoczone, Meksyk, Boliwia, Peru i Australia. W Europie produkują je Czechy, Siedmiogród i inne państwa. W Polsce uzyskiwano je niegdyś w Olkuszu i Tatrach. W handlu znajduje się srebro

Należy bezwzględnie unikać wkładania mokrych skarpet, onuc lub butów jeśli się chce uchronić od początkowo nieznacznych katarów, a następnie całego szeregu powikłań chorobowych, a w szczególności reumatyzmu.

Również dokładnie wysuszyć należy w razie przemoczenia płaszcz, bluzę, a w razie przemoknięcia bielizny, natychmiast ją zmienić.

W porze zimowej, szczególnie podczas mrozów dobrze jest owinać szyję ciepłym wełnianym szalem, aby uchronić od zaziębienia drogi oddechowej. Pamiętajcie przytem należy, że oddychać winno się tylko nosem, a nigdy ustami.

Co się tyczy t. zw. koszulek wełnianych i spodniego wełnianego ubrania, to bez wskazówek lekarza nie należy ich nosić. Są one wprawdzie złym przewodnikiem ciepła i chronią wrażliwych na zmiany ciepłoty od oziębienia stroju, jednak przyzwyczajanie się do nich bez potrzeby wydalacza nadmiernie i dlatego jest zbyt szkodliwe. Wreszcie pamiętać musimy o utrzymywaniu odzieży w czystości. Trzeba zatem wszystkie części odzieży starać się czyścić codziennie szczotką, co się da — prać, a przynajmniej raz na dwa miesiące dokładnie wytrząść z kurzu. Nakazują to bowiem nie tylko względy higieniczne, lecz również estetyczne i kulturalne.

MUZEUM  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
Dr. WŁADYSŁAWA KAGANCA

w blokach o przekroju trapezowym, w postaci grudek jako srebro granulowane, zresztą w postaci blach, płytek, drutu. Srebro, t. zw. łamane pochodzi ze starych, połamanych przedmiotów.

Czystego srebra używa się w nielicznych wypadkach, mianowicie do oprawy diamentu, do sporządzenia naczyń chemicznych, przyrządów naukowych i chemicznych preparatów. Do wyrobu przedmiotów ozdobnych, monet, naczyń, przyborów stołowych i t. p. używa się stopu srebra z miedzią. Przedmioty srebrne również podlegają kontroli państwowych zakładów probierczych, które wyłaskają na nich cechy probiercze. W Polsce są przepisane trzy próby srebra. Pierwsza próba z zawartością 940 cz. czystego srebra na 1000 cz. stopu, druga próba 875 cz. i trzecia 800 cz. Próbę przedmiotów srebrnych przeprowadza się zapomocą kamienia probierczego i igieł probierczych, a porównując ze sobą otrzymane kreski, ocenia się po barwie zawartość srebra. Na monety używa się srebra, względnie jego stopów z miedzią w stosunku w każdym państwie przepisany, ale przeważnie wybija się z niego monety zdawkowe, gdyż w stosunku do złota ulega znacznym wahaniom ceny. Tak np. do XVIII w. srebro było 10 razy tańsze od złota, a obecnie około 40 razy. Ten spadek ceny tłumaczy się

wzrostem produkcji. Srebra używa się także do pokrywania zwierciadeł. Srebro oksydowane, tulskie i Niello jest powleczone na powierzchni cienką, czarną powłoką siarczku srebrowego zapomocą stosowanej pasty, zawierającej siarczek srebra. Pastę tę nakłada się na powierzchnię srebra, następnie ogrzewa, w końcu poleruje.

**Sole srebra** mają dość obszernie zastosowanie, a najważniejsze jest użycie tych soli do fotografii. Mianowicie, niektóre sole, a głównie jodek i bromek srebra rozkładają się pod wpływem promieni światła, wydzielając metaliczne srebro. Na tej zasadzie służą do fabrykacji płyt, filmów i papierów fotograficznych. Płyty fotograficzne są sporządzane o ile możliwości z czystego szkła. Na powierzchni szkła rozciąga się cienką warstewkę żelatyny, w której równomiernie rozmieszcza się bromek srebra. Jeżeli na tej płycie wytworzymy w aparacie fotograficznym obraz fotografowanego przedmiotu, to pod wpływem światła bromek srebra częściowo się rozłoży. Następnie płytę taką poddajemy działaniu pewnych roztworów chemicznych (wywoływacz), które sprawiają dalszy zupełny rozkład bromku na metaliczne srebro i to tem silniejszy, im w danym miejscu światło silniej działało. W tych miejscach wytwarza się czarny osad. W miejscach mniej nasświetlonych bromek albo nie rozkłada się, albo rozkłada się bardzo mało. Po wypłókanii kliszy w innym płynie, który wypłókuje nierozłożony bromek srebra (utrwalacz) i następnie wypłókanii w czystej wodzie uzyskujemy na płycie obraz odwrócony, t. j. negatyw. Negatyw umieszczony na papierze fotograficznym i wyświetlony, daje nam obraz właściwy t. j. pozytywny. Papiery fotograficzne w zasadzie są podobne do płyt. Są one powleczone warstewką żelatyny, kolodjum albo albumium, a w tych warstewkach znajduje się mniej czuły na światło jodek srebra albo mieszanina bromku i jodku srebra, w różnych stosunkach, zależnie od czułości papieru na światło. Płyty przychodzą do handlu w różnych formatach po 12 sztuk razem, szczególnie dla ochrony przed światłem opakowane w czarny papier i tekturowe pudełko. Można je odpakowywać tylko przy czerwonym świetle, które w małym stopniu oddziałuje na płyty fotograficzne. Papiery fotograficzne przychodzą opakowane w szerszelne koperty papierowe.

**Platyna.** Niedawno poznany ten metal jest niepozornej barwy biało-szarej, o silnym połysku. Posiada doskonałą podatność prawie, jak złoto, przy czem jest bardzo zwężony, twardy i ciężki. Topi się w temperaturze gazu piorunującego lub w piecu elektrycznym przy blisko 2.000° C. W temperaturze białego żaru mięknie i w tym stanie daje się zgrzewać (spawać przez kucie lub ściskanie). Ze wszystkich metali ma platyna najmniejszy współczynnik rozszerzalności pod wpływem ciepła i jest najgorszym

przewodnikiem ciepła. Platyna znajduje się w stanie rodzimym przeważnie w postaci małych grudek okrągłych, barwy szarej. W tym stanie jest zanieczyszczona innymi metalami, a to żelazem, miedzią, złotem i do platyny podobnymi metalami. Surową platynę oddziela się od złota przez szlamowanie podobnie jak złoto. Od zanieczyszczeń uwalnia się ją, działając najpierw rtęcią, która rozpuszcza złoto, następnie innymi związkami chemicznymi, celem rozpuszczenia metali nieszlachetnych.

Platyna znajduje się w piaskach na Uralu, w Brazylii, Australji, na Borneo, odczyszczają ją w Niemczech, Francji, Anglii.

Do handlu przychodzi platyna w postaci blaszek, drutu lub sztabek czworobocznych.

W zastosowaniu platyna nie nadaje się do wyrobu przedmiotów ozdobnych, jak inne metale szlachetne, a to z powodu jej niepozornej barwy. Nawet próby bicia monet spełży na niczem. Niepozorna barwa monet nie wzbudzała zaufania w szerokich kołach ludności, a koszty wybijania z twardego metalu były znaczne. Natomiast ma platyna jedyne i niczem nie dające się zastąpić zastosowanie w technice dzięki swej wysokiej topliwości i chemicznej odporności. Laboratorja chemiczne posługują się tygielkami, pincetami, łyżeczkami, igielkami platynowymi, fabryki chemiczne kotłami i retortami z tego metalu. W elektrotechnice używa się drucików platynowych na przewody wtapiane w szkło.



Polskie odczy probiercze dla srebra. I a, I b, I c — odczy wielkie dla przedmiotów ponad 10 gr; II — odczy małe; III — godło; IV — odczy zegarkowa; V — odczy dla przedmiotów, sprowadzonych z zagranicy.

W lumpkach elektrycznych zastępuje się druciki platynowe do wtapiania w szkło przez t. zw. platynit, t. j. odpowiedni stop ze stałą.

Używają też platyny dentyści do plombowania zębów, sporządza się z niej pewne części precyzyjnych zegarków. W tym wypadku używa się stopów platyny z miedzią, niklem i t. d. Ze złotem daje bardzo piękną, twardą i sprężystą stop.

**Rtęć.** Jedyne ten metal w zwyczajnej temperaturze będący płynem, posiada barwę srebrzysto-białą i metaliczny połysk. W temperaturze 39,5° C. krzepnie na ciało podatne. W zwyczajnej temperaturze nie zmienia się na powietrzu. Pary rtęci, które zro-

sztą powstają także w zwyczajnej temperaturze są nadzwyczaj trujące, jak również trującymi są związki rtęci. Na działanie kwasów jest odporna. Jest ona najcięższym znanym płynem. Praktycznie najważniejszą jej własnością jest to, że potrafi rozpuszczać prawie wszystkie metale z wyjątkiem żelaza, niklu i platyny. —

Rtęć występuje w przyrodzie w stanie rodzimym w postaci kropelek w skałach, zawierających jej rudy.

Rtęć i jej ruda znajduje się w Hiszpanji, we Włoszech, w Ameryce, Chinach i Japonji. W handlu rozróżnia się rtęć według miejsc otrzymania jej. Przychodzi zwykle w butelkach żelaznych zastrubowanych, pojemności około 34 kg. Zwykle jest nieco zanieczyszczona innymi metalami. Większe zanieczysz-

czenia metalami poznaje się łatwo, gdyż wówczas na powietrzu pokrywa się matową warstewką tlenków zanieczyszczających ją metali, a rozlana nie zbija się w okrągłe kuleczki, lecz w podłużne wałeczki i przy czepia się do szkła. Rtęć odczyści się albo przez destylację, albo przez kilkakrotne skłócenie jej z rozcieńczonym kwasem azotowym i następne przemycie wodą.

Zastosowanie jej jest ważne w laboratoriach naukowych, jako najcięższa ciecz i dobry przewodnik ciepła nadaje się na wyrób termometrów, barometrów i innych przyborów naukowych. W technice używa się jej do otrzymywania i czyszczenia metali przez amalgamację, tudzież do poszlacania i posrebrzania zapomocą amalgamatów odpowiednich metali. Rtęć i jej związki mają zastosowanie w medycynie.

## Charakteryzacja

(Z cyklu wykładów dla instruktorów teatralnych przy C. S. S. G. w Górze Kalwarji.)

Charakteryzacja jest pomocniczym czynnikiem w grze aktora, tak samo jak ubiór, dekoracja i t. p. Pomaga skutecznie do wydobycia jak największej wyrazistości, podkreśla grę twarzy czyli mimikę. Każda postać sceniczna ma swój odrębny charakter, który uwydatnia się przez grę i wygląd zewnętrzny. Za pomocą charakteryzacji musimy uwypuklić mimikę aktora, uwydatnić pewne rysy twarzy, przez zmianę rysunku twarzy, zarostu, barwę włosów i t. p. Widz patrzy na scenę z pewnego oddalenia i przez umiejętne zastosowanie odpowiedniej charakteryzacji może lepiej obserwować grę twarzy aktorów. Oczywiście tylko umiejętne zastosowanie daje tę złudę jakiejś pożądaną od nas widz. Postaram się podać kilka tylko zasadniczych rad, zaznaczając jednocześnie, że będzie to tylko niewielka cząstka tego, co powinien wiedzieć każdy grający w teatrze. Przedewszystkiem więc należy zgóry obmyśleć typ danej postaci, jakie rysy naszej twarzy mamy uwydatnić, a zbyteczne zatrzeć czy potrzebujemy peruki, zarostu, sztucznego nosa i t. p. Trzeba również zwrócić uwagę na światło jakie będzie na scenie. Jeżeli światło na scenie będzie jaskrawe i duże, a w dodatku elektryczne wówczas należy charakteryzować się mocniej. Przeciwnie zaś jeżeli mamy mało i skąpo światła (np. naltowe) trzeba zastosować charakteryzację dyskretniejszą. Szminki teatralne zastosowane są tylko do sztucznego oświetlenia, przy dziennym świetle nabierają zupełnie innych kolorów, trzeba również zwrócić uwagę na odległość jaka dzieli grających od widzów. Każdy powinien sam siebie charakteryzować, gdyż najlepiej zna budowę swej twarzy i mimikę, no i nie traci się tyle czasu, gdy jeden musi

ucharakteryzować kilkanaście osób. Charakteryzowanie zaczyna się w ten sposób, że siedząc przed lustrem wcieramy najpierw z lekka palcami tuszcz w niewielkiej ilości w te miejsca, gdzie mamy nakładać warstwy szminek w celu zabezpieczenia skóry przed szkodliwymi wpływami oraz dla lepszego i jednolitego rozsmarowania warstwy szminek.

Najlepiej używać jako tuszczu zwyczajnego szmalcu. Następnie rozsmarowawszy szminki w ten sposób, że przedewszystkiem damy ogólny podkład czyli barwę cery, potem kolejno malujemy oczy, brwi, nos, policzki, usta i t. d. Zmarszczki rysuje się pędzelkiem używając kolorów ciemnych (najlepiej brązowego) w tych miejscach, gdzie zmarszczka już jest albo może być. Koło linii zmarszczki nakłada się z zewnętrznej strony jej jaśniejszą szminkę dla lepszego uwydatnienia zmarszczki. Wogóle kolory ciemne pogłębiają a jasne uwypuklają. Jeżeli mamy użyć peruki to w pierw nakładamy je, potem dopiero malujemy twarz. Po skończonem malowaniu należy miejsca te zapudrować. Pudruje się za pomocą puszki [ogonek lub łapka zajęcza] obsypując twarz zwyczajną mąką i po chwili strzepując ją. Zarost przykleja się specjalnym klejem mastyks. Należy zwracać uwagę aby miejsca przyklejenia były suche i nie nasmarowane szminką, gdyż w przeciwnym razie zarost taki może odlecieć. Gdy charakteryzacja już jest niepotrzebną i chcemy się jej pozbyć, trzeba znów całą twarz wysmarować tuszczem i wytrzeć ściereczką na sucho. Nie należy pod żadnym pozorem zmywać wodą. Dopiero po wytarciu dokładnem ściereczką można umyć się ciepłą wodą i mydłem.

MUZEUM  
Polskich  
Formacji  
Grańicznych  
PL. WŁ. WARSZAWA 84-95A

## Na szlaku granicznym CO SIĘ DZIEJE GDY STRAŻ SPI?...

Miałem kolegę, który już w straży nie służy, ale który służył jeszcze ongiś w Buonach Celnych na litewskiej granicy i ten opowiedział mi jedno zdarzenie, którego był naocznym świadkiem, i które dla przestrogi innych kolegów z „drzemiącego bractwa” tutaj opowiem.

Podkreślam, że zdarzenie jest prawdziwe, co pewno mi zaświadczą ci, którzy tego zdarzenia byli świadkami lub w onym czasie o niem słyszeli.

Otóż, jak każdemu strażnikowi wiadomo, my, Straż Graniczna, pilnujemy „zielonej granicy” t. j. przestrzeni znajdującej się między urzędami celnymi, oraz mamy prawo wtrącania się również na „tyłach” czyli wewnątrz kraju, natomiast na urzędach celnych i wogóle w pasie działania urzędów celnych, prawa ingerencji, czyli prawa działania nie mamy, jeno urzędnicy celni i dozorczy przydzieleni do tych urzędów.

Taksamo jest i na litewskiej granicy po tamtej stronie, oczywiście jak i było po naszej stronie.

Urzędy sąsiadujące z sobą, rzecby można, o między... to też nieraz bywa tak, że celnicy litewscy i celnicy polscy, jako że dawniejsze pokolenia tych dwóch narodów razem walczyły przeciwko wspólnemu wrogowi, mniej więcej się przyjaźnią, wspólne prowadzą gawędy a i od czasu do czasu ze wspólnej wypijają butelki...

Nic dziwnego, ledzie są ludźmi i chociaż prawem takie stosunki są zabronione, ale dla dobra służby, dla przechytrzenia przeciwnika nieraz się przepisy obchodzi albo nadłamują aby skutek lub wynik był...

Tak to było i z celnikami polskimi.

Owóż pewnego pięknego poranku przed urząd celny polski w Poniewiawie, zajeżdża od strony litewskiej, tegi samochód ze znajomym szoferem, który często jeździł z Litwy do Polski i na pytanie czy nie ma czego do oczenia, rzekł pewnie — nie...

Ale w głosie szofera zabrzmiała nutka niepewności. Jeden z urzędników celnych zauważył to, jako że był przebera wielki i powiada:

— Złażno pan z tej maszyny, pomocamy tam trocha...

— Ale zapewniam pana, że nie mam nic, broni się szofer, jadę tak jak zawsze — przez niczego.

— Złażno pan, złaż... rzekł już wtedy groźniej polski celnik, bo skapował, że przemyt w woźie jest...

Szofer rad nierad wylazł z pudła, ale gdy tylko nogę postawił na ziemi, skoczył jak rognacz ku zaporce granicznej i w jednej chwili znalazł się po litewskiej stronie.

Celnicy narazie zbaranieli, bo coś podobnego nie często się zdarza, a gdy wrócili do przytom-

### G. COURTELIN.

#### O takim panu co znalazł zegarek

Jadąc tramwajem z placu l'Étoile, zdawało mi się, że widzę mego przyjaciela, p. Breloc, który właśnie przechodził przez plac Blanche, mając oblicze tak dalece wzburzone, iż umyślnie wysiadłem z wagonu, aby go wy badać.

— Na Boga, Breloc, co się stało? Jakaż ponura twarz, niezem sklepik zamknięty z powodu zgonu właściciela.

Breloc odpowiedział:

— Nie mów do mnie nic. Mam iść do więzienia.

Słyszac to, przypuszczałem, że przyjaciel mój popełnił jakąś nieuczciwość; aż krzyknąłem ze zdumienia, ale Breloc widac odgadł moje myśli, bo rzekł:

— Nie, nie to... Zastużyłem na więzienie z powodu jakiegoś uszkodzonego zegarka, który tej nocy znalazłem na bulwarze Saint-Michel i który dziś rano odniosłem do komisarza policji mojej dzielnicy. Czy nie zadziwiająco, nieprawdaż? A jednak wszystko to jest bardzo prawdziwe, ja zaś dotychczas jestem chofy z oburzenia i ze zdumienia... Zresztą osądź sam. Może masz pięć minut czasu?

— Oczywiście!

— Posłuchaj zatem. I staraj się wysnuć z tego przestrogi dla siebie. Uzbrojony w zegarek, o którym mowa, piękny męski zegarek, dalibóg, oprawny w złoto, z monogramem platynowym, stawilem się punktualnie o godzinie dziewiętej w komisariacie przy ulicy Duperre, prosząc, żeby mnie zameldowano komisarzowi policji. Osobnik ten, który właśnie kończył był śniadanie, wydał polecenie, żeby mnie wprowadzono i, nie odpowiadając na moje powitanie, ani nie proponując, bym siadł, rzekł:

— Czego pan sobie życzy?

Przybrałem minę odpowiednią do okoliczności; uśmiech dyskretny człowieka, który dokonał czynu godnego pochwały i rozgłosu.

Odpowiedziałem więc:

— Panie komisarzu, mam zaszczyt złożyć w pańskie ręce zegarek, który znalazłem tej nocy i który...

Nie skończyłem jeszcze, gdy komisarz poruszył się, powtarzając:

— Zegarek! Zegarek!

I zawołał na policjantów, którzy w sąsiedniej stacji grali w karty.



ności, szofer śmiał się do nich z drugiej strony granicy i kłaniał się nisko czapeczką:

— Moje uszanowanie panom, dowidzenia, jeszcze się zobaczymy, drzwi w żywe oczy.

Rzucili się wszyscy do samochodu, żeby go przeszukać.

Naturalnie przemyt był, że aż ino. I to niebylejaki: pistolety automatyczne, naboje, a nawet „Winchestery” amerykańskie, porozbierane i pięknie poukładane pod siedzeniami samochodu.

— Tu cię boli moja duszko, ot cośmy złapali, uradował się celnik, gratka niebylejaka i... nagroda pewna.

Wyładowano tedy zawartość samochodu, odjęto magneto, aby samochód „nie uciekł” i... poszły meldunki do władz wyższych, o wypadku a zarazem co czynić z samochodem.

Do czasu zaś otrzymania odpowiedzi, samochód „rozmagetyzowany” stał sobie spokojnie przed urzędem.

Tak upłynęła doba a samochód sobie stał, bo i któż go mógł ruszyć gdy straż czuwa..., a właściwie gdy celnicy czuwają, no i magneta w maszynie niema.

Następnego dnia, jakby nigdy nic nie zaszło rozpoczęły się pogawędki towarzyskie między celnikami litewskimi i polskimi o pogodzie, o zlej i dobrej doli ludzi pracujących, no i... wreszcie o wzorajszym wypadku z szoferem którego celnicy litewscy przecież byli świadkami.

— Zamknijcie no drzwi od ulicy. Daję słowo, człowiek jest tu jak we młynie!

Mrucząc, wyszedł z gabinetu, by sprawdzić, czy rozkaz będzie wykonywany.

Kiedy się to stało, uspokoił się wrócił do mnie i rzekł:

— Pan będzie łaskaw oddać mi ten przedmiot.

Pochwylił zegarek, który mu wręczyłem, przez długą chwilę obmacywał go, zabawiał się nim, badając to tarczę, to znów kopertę, lub kółko do łańcuszka.

— Tak — rzekł wreszcie z poważną miną — to jest istotnie zegarek. Nic innego nie można tu powiedzieć.

Potem wyciągnął rękę i pogrążył zegarek na dnie ciężkiego kufra, który następnie zamknął na dwa czy też trzy spusty. Ze zdziwieniem przyglądałem się tej czynności!

On zaś spytał:

— A gdzie pan znalazł ten wartościowy przedmiot?

— Na bulwarze Saint - Michel, panie komisarzu — odpierałem — na rogu ulicy Monsieur le Prince.

— Na ziemi? — rzekł komisarz. — Na chodniku?

— O szelma, mówi celnik litewski, wstyd nam za takiego gałgana, powędrował do tiumny... już mu nie darujemy tego, że naszych kolegów Polaków tak brzydko ocycanił.

— No, no, nic nie szkodzi myślny na ten: zarobił, bo wóz został a i przemyt złapany, skarb straty nie poniesie, a szofer prędzej czy później, nie dziś to jutro złapany będzie.

I tak sobie gaworzyli pospołu, potem zeszli się na „neutralnym” gruncie między zaporami do budki strażniczej na „jednego”, który trwał sporo czasu, po którym tak litewscy jak i polscy celnicy rozeszli się w dobrych nastrojach i różowych humorach. A że tam trochę po głowie czmeralo to i co — niewolno?

Juścić wolno, tylko nie na służbie.

O tem tak jedni jak i drudzy celnicy zapomnieli, a raczej polscy celnicy zapomnieli, bo litewscy wiedzieli dlaczego to czynili.

Co z tego wynikło?

Oto wódziania zrobiła swoje. Celnicy po polskiej stronie rozebrani alkoholem, albo jeszcze może jakim środkiem nasennym, pospali się w nocy jak zwykle bywa, bo od czego noc przecie, czy poło żeby służbę pełnić...

Et... przesąd, noc jest do spania...

A tymczasem?...

Ranitko, gdy słońce podniosło swoje godne oblicze nad ziemią i ludzie poprzecierali oczy, — co się okazało...

Powtórzyłem swoje zeznanie.

— To nadzwyczajne — rzekł komisarz, świdrując mię oczyma z niedowierzaniem. — Chodnik nie jest przecież miejscem do składania zegarków.

— Ośmielam się zauważyć — zacząłem z uśmiechem.

— Dosyć! — oschle przerwał mi komisarz. — Bardzo proszę bez uwag! Tuszę sobie, że znam swój zawód.

Umilkłem i przestałem się uśmiechać.

Tamten podjął znowu:

— Przedewszystkiem, kto pan jesteś?

Wymieniłem swoje nazwisko.

— Gdzie pan mieszka?

Zameldowałem, że mieszkam na placu Blancine pod 26, na pierwszym piętrze.

— Z czego się pan utrzymuje?

Wyjaśniłem, że mam dwanaście tysięcy franków renty.

— O której mniej więcej godzinie znalazł pan ten zegarek?

— O trzeciej rano.

— Nie później? — wyrzeknął komisarz, który nagle zaprawił swój głos ironją. (D. n.)

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
Dr. H. WŁADYSŁAWA BACIŃSKA

Samochód z przed urzędu celnego znikł jak kamfora. Ani śladu ani bzdria, bzdriu go po polskiej stronie.

— Rany boskie... stał się rwetes, krzyk, biegania, ale cóż to pomoże, samochodowi jak niema tak i niema...

Zato po litewskiej stronie stało pudło samochodowe i rzetelnie się śmiało do celników po polskiej stronie.

Samochód w nocy został przeciągnięty poprostu z polskiej na litewską stronę i basta...

Co tu więcej rzeczyć?

Kto był winien? Przecież nie polscy celnicy, jeno wódzia i noc... Ale władza przełożona inaczej myślała. Dostało się komu należało, ale wstydu i sromu ile było, ile śmiechu i przekpiwania się... to już chyba tyle nigdy na granicy nie było.

Otóż przykład ten niech posłuży nam strażnikom za ostrzeżenie, szczególnie tym, którzy należą do „drzemającego bractwa” i zapominają o tem, że nocna służba jest nie dlatego żeby spać lub drzemać, ale żeby pilnować jeszcze więcej niż w dzień.

Po drugie, żeby się nie wdawać z wrogiem, nie gawędzić, nie robić sobie towarzystwa, a co gorsza nie popijać...

Dobrze że to nie Straż Graniczną taki wstyd spotkał, ale pilnować się trzeba panowie, pilnować... bo lichy nieśpi.

A niema nic gorszego dla nas Polaków jak narazić się na wstyd i pośmiewisko ludzkie, wszystko jedno czy to swoje czy obce...

Muszkiet.

## Bieg sztafetowy

Zgodnie z zapowiedzią podajemy poniżej szczegółowy opis biegu sztafetowego Straży Granicznej. Wzorem ubiegłego roku Pan Komendant Straży Granicznej polecił przeprowadzić bieg sztafetowy wzdłuż granic Państwa, w którym wzięły również udział oddziały Korpusu Ochrony Pogranicza. Bieg ten rozpoczął się w dniu 12.X b. r. o godz. 12-ej z odcinka północnego rejonu Mazowieckiego Inspektoratu Okręgowego, punktu, w którym się schodzą posterunki Korpusu Ochrony Pogranicza i Straży Granicznej.

O godz. 12-ej sztafeta Straży Granicznej rozpoczęła bieg z pałeczka w kierunku zachodnim i w tym samym czasie sztafeta Korpusu Ochrony Pogranicza w kierunku wschodnim. Pałeczka zachodnia przebyła teren Mazowieckiego I. O. od 12.X godz. 12-ej do 13.X g. 19.39 t. j. 31 g. 39 (o 3 g. 33 krócej, aniżeli roku poprzedniego), przechodząc na terytorjum Pomorskiego I. O. wzdłuż granic którego przebiegła w czasie od 13.X godz. 19.39 do 15.X godz. 10.37 ogó-

łem godzin 38.59 (t. j. o 1.01 szybciej od poprzedniego roku), poczem przeszła w rejon Wielkopolskiego I. O. — Teren Wielkopolskiego I. O. przebiegła pałeczka zach. w czasie od 15.X 10.37 do 17.X 2.50 w 40.03 (o 4.04 krócej) wkraczając na odcinek Śląskiego I. O., gdzie przebywała od 17.X godz. 2.50 do 18.X godz. 10.44 (31.54) (1.40 krócej) skąd przeszła do Małopolskiego I. O. Rejonu Małopolskiego I. O. przebiegła pałeczka zach. w 75 g. 44 (czyli o 33.34 prędzej niż w r. 1928) przechodząc w dniu 22.X o godz. 0.28 na terytorjum Korpusu Ochrony Pogranicza. Pałeczka wschodnia przeszła w rejon Małopolskiego I. O. w dn. 19.X o godz. 9.27. Skrzyżowanie pałeczki wschodniej z zachodnią nastąpiło w dniu 20.X o godz. 20.10 na odcinku placówki Beskid — Klucze, komisariatu Ludwikówka — I. G. Stryj.

Ogółem przebiegła pałeczka zachodnia wzdłuż granic Państwa, strzeżonych przez Straż Graniczną 2845 klm. w 217 godz. 35; średnia szybkość pałeczki wynosi 13 klm. na godzinę.

W dniu 29.X b. r. o godz. 4.10 pałeczka wschodnia znajdowała się w punkcie wyjściowym, t. j. słup graniczny Nr. 202 — poczem została przekazana Korpusowi Ochrony Pogranicza. W dniu 29.X b. r. o godzinie 9.10 pałeczka zachodnia w punkcie wyjściowym — skąd przeszła w rejon Straży Granicznej.

Ogółem bieg sztafetowy wzdłuż granic Państwa trwał 16 dni, 20 godzin, 50 minut, wobec 18 dni, 10 godzin w 1928 roku. —

Nagród za bieg sztafetowy w bieżącym roku nie ustanowiono.

## Z życia Centralnej Szkoły Str. Gr.

### XIII KURS.

Chociaż feralną cyfrę ma  
Nasz kurs Centralnej Szkoły,  
Wiara w nauce ciągle trwa  
Nie hacząc na mozoły.

Czasem ciężkie są ćwiczenia,  
I przedmiotów również moc,  
Wiara „kuje” bez wytchnienia  
Nieraz i do późna w noc.

Poznajemy różne cuda:  
Jak granicy trzeba chronić,  
Czy drugiego skuć się uda  
Lub w napaści się obronić.

Dużo inowacji mamy,  
Boks i teatr amatorski,  
Kino własne odwiedzamy,  
By rozprószyć nasze troski.

MUZEM  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
17 77 WIEDZIELSKA BACINA

Jest tu także chór wspaniały,  
Rozmaite gry sportowe,  
W bibliotece zapas cały,  
I rozrywki umysłowe.

Mamy nową swą strzelnicę,  
Tam, gdzie sięga Wisły brzeg,  
Sypią się tam stale „wiec”,  
Gdyś dla odpoczynku leż.

Gdy kompanja maszeruje,  
Wówczas w śpiewie niema szarż,  
A gdy wiara markieruje,  
Wnet komenda: „Biegłem — marszał”

Jednym słowem są nowości,  
Których w życiu brakło ci.  
Czasem klniesz je w głuchej złości  
I do końca liczysz dni.

Stara wiara! Wytrwałości,  
Wszak to my „ojcami Szkoły”,  
Koniec kursu wnet za gości,  
Odrzucamy więc mozoły.

Czerpmy tutaj szkolną wiedzę  
Zapas wielki, co się da,  
Gdyż tam na granicznej miedzy,  
Służbę dobrze robić trza.

Wskażmy światu, że w granicę  
Naszej Polski trudno wleźć,  
Ze nasz Korpus wzorem świeci,  
Straż Graniczna! Tobie cześć!

Z. T., elev XIII kursu.

#### PIERWSZY WYSTĘP SZKOLNEGO ZESPOŁU DRAMATYCZNEGO.

Umyslnie nie użyliśmy w tytule niniejszej notatki przymiotnika „amatorski”, bo szkolny zespół dramatyczny w swym pierwszym przedstawieniu w niedzielę 20 października b. r. spisał się lepiej, niż niejeden teatr zawodowy.

Na pierwszy ogień poszła nie nowa, ale zawsze mile witana sztuka p. t. „Majster i czeladnik”. Artysci spisali się znakomicie. Wszyscy wczuli się w swoje role, grali z umarem, którego brak tak bardzo daje się zwykle odczuwać na scenach amatorskich. Salwy śmiechu budził pan Szarucki, majster szewcki ze Staro Miasta, łagodny jak baranek dopóki trzeźwy, srogi zaś jak lew, gdy poczuł w sobie pewną ilość ulubionego „doppelkimelu”. Znakomicie uzupełniała małżonka pani Szarucka, popędliwa, ale poczciwa z kośćmi niewiasta, utalająca się przy każdej sposobności



Szkolny zespół teatralny w sztuce „Majster i czeladnik”.

ci na tego hultaja męża, co to miast pilnować interesu po knajpach się włóczy i krzyczy „werda”! Para młodych — Basia, latorośl pp. Szaruckich, i Kacper, czeladnik szewcki, kocha się na sympatyczny, przedwojenny sposób. Jest oczywiście i Mortko, srogi lichwiarz i bogaty a tajemniczy nieznajomy, który w krytycznej chwili potrząsa kiesą i ratuje bezradną napozór sytuację. W rezultacie Basia wychodzi za Kacpra, pijaczyna Lykałski musi zrezygnować z młodej żonki. Słowem — wszystko w porządku.

Reżyserował sztukę osobiście p. komendant Szkoły, chcąc w ten sposób wskazać drogę i sposób pracy zespołowi szkolnemu. Próba wypadła znakomicie, praca zespołu poza doraźnymi korzyściami kulturalnymi dla samej szkoły i mieszkańców Góry Kalwarii, którzy gremialnie chodzą do „teatru granicznego”, — przekonana z uczniów szkoły ile można zdziałać przy dobrej woli i zachęci ich do pracy w tym kierunku na granicy.

Wyrazy uznania należą się Pani Komendantowej, która świetnie wywiązała się z niewdzięcznej roli „robienia twarzy” artystów. Pan Szarucki zwłaszcza się udał.

Brak miejsca nie pozwala nam na dokładniejszy opis, w jaki sposób Komenda Szkoły potrafiła rozwiązać trudne zagadnienie sali teatralnej i budowy sceny. Jak wszędzie, tak i tutaj znać energię i sprężyste kierownictwo.

Na wieczną rzecz pamiątkę podajemy poniżej pierwszą obsadę teatru szkolnego:

- Pan Szarucki — kom. Ferencowicz.
- Pani Szarucka — komisarzowa Ferencowiczowa.
- Panna Basia — komisarzowa Szyszłowa.
- Czeladnik Kacper — asp. Śnieżko.
- Lykałski — st. str. Koc.
- Mortko — pkom. Szyszło.
- Nieznajomy — przod. Klimontowicz.

## Rzeczy ciekawe

**SPECJALNA POLICJA DROGOWA OBEJ-  
MIE KONTROLĘ RUCHU NA DROGACH.** Sprawa utworzenia stałej specjalnej policji drogowej na terenie całego państwa jest w końcowym stadium realizacji.

W najbliższym czasie można oczekiwać utworzenia oddziałów tej policji. Będą one czynne przy urządach wojewódzkich.

Policja drogowa będzie wyposażona w samochody i motocykle, a tam gdzie policja motocykle posiada, liczba ich będzie zwiększona. Funkcjonariusze policji drogowej przechodząc będą specjalne wykształcenie przy urządach wojewódzkich. Zadaniem policji drogowej będzie stała kontrola ruchu na drogach publicznych.

### NAJSŁAWNIEJSZY DIAMENT W HISTORJI.

Istnieje wiele sławnych diamentów, których dzieje otoczyła tajemnica, romans lub tragedia, ale najgłośniejszym i najbardziej historycznym ze wszystkich jest prawdopodobnie Koh-i-noor, należący obecnie do klejnotów angielskich.

Nadzwyczajny ten kamień znajduje się podobno w posiadaniu ludzkiem od roku 66-go przed Narodzeniem Chrystusa. Całkowicie jego dzieje ze wszystkimi jaskrawymi szczegółami nie dadzą się naturalnie nigdy wyśledzić. Przeszedł przez tyle skrwawionych rąk, był świadkiem tylu niesłychanych zdarzeń oraz powodem tylu strasznych morderstw i występów — jak głosi tradycja — że opowiedzenie tego wszystkiego zajęłoby całe godziny. Wydaje się, jakoby promieniował jakimś złowrogim wpływem i pomimo złej sławy, że przynosi nieszczęście, ludzie płonęli zawsze dzikiem niepomamowanym pragnieniem zdobycia na własność tego pięknego i dziwnie tragicznego klejnotu.

Tyle napisano o Koh-i-noorze, że trudno z tych wszystkich sensacyjnych opowieści wyłowić dokładną prawdę. Jedna legenda głosi, że pięć tysięcy lat temu nosił go bohater imieniem Karna, którego czyny są opowiedziane w „Mahabharacie”, wielkim, narodowym eposie Hindusów.

W każdym razie pewnem jest, że sławny klejnot znajdował się przez długi czas w posiadaniu książąt hinduskich. Przechodził z ojca na syna lub z brata na brata, przy pomocy odrobiny trucizny albo przemocy, ale prawie zawsze zdobyciu upragnionego skarbu towarzyszyło nieszczęście. Niewątpliwie mieżano go nieraz z innym sławnym diamentem, Wielkim Mongołem.

Koh-i-noor został około roku 1526 подарowany Humayunowi, synowi cesarza Mongołów, Babera. Po-

przednio należał do sultana Ala-ed-dina z dynastji Khikji, która panowała nad większością Indji w trzynastym i czternastym stuleciu. Ala-ed-dinowi dostał się on podobno w 1304 r. od radży Malwy, którego rodzina miała go w posiadaniu przez całe wieki.

Okolo roku 1739 zdobył go szach perski, Nadir. W końcu roku 1849 dostał się w ręce Towarzystwa Wschodnio-Indyjskiego. Dyrektorowie Towarzystwa podarowali go królowej Wktorji. Ważył początkowo 186 karatów, ale potem został oszlifowany do 108-miu. Koh-i-noor oceniono na 600.000 dolarów. Imitacja tego wspaniałego kamienia znajdowała się na wystawie w Londyńskiej Tower.

### PODZIAŁ URZĘDNIKÓW WEDŁUG GRUP.

I grupa: Prezes Rady Ministrów, Marszałek Polski.

II grupa: Minister - sekretarz stanu, generał broni, admirał.

III grupa: Wiceminister - podsekretarz stanu, generał dywizji, wiceadmirał.

IV grupa: Dyrektor departamentu, wojewoda, profesor zwyczajny, generał brygady, kontradmirał, komendant Straży Granicznej.

V grupa: Naczelnik wydziału, profesor nadzwyczajny, pułkownik, komandor, nadinspektor Straży Granicznej.

VI grupa: Radca ministerjalny, podpułkownik, komandor - porucznik, major, komandor-podporucznik, inspektor Str. Gr.

VII grupa: Referendarz, starosta, kapitan, kapitan-porucznik, nadkomisarz, komisarz Str. Gr.

VIII grupa: Asesor, nauczyciel szkoły średniej, porucznik, podkomisarz Str. Gr.

IX grupa: Sekretarz, podporucznik, aspirant Str. Gr.

X grupa: Rejestrator, nauczyciel szkoły powszechnej, starszy sierżant [starszy wachmistrz, starszy ogniomistrz], starszy bosman, starszy sierżant żandarmerji, starszy majster wojskowy, st. przodownik Str. Gr.

XI grupa: Kancelista, sierżant [wachmistrz, ogniomistrz], bosman, sierżant żandarmerji, majster wojskowy, przodownik Str. Gr.

XII grupa: Kancelista plutonowy, bosmat, starszy żandarm, młodszy majster wojskowy, st. strażnik gr.

XIII grupa: Woźny, kapral, mat, żandarm, pod-majstrzy, strażnik gr.

XIV grupa: Woźny, starszy marynarz, próbny strażnik gr.

XV — XVI grupa: Woźni, gołcy.

A — Sędziowie sądów grodzkich.

B — Sędziowie sądów okręgowych.

C — Sędziowie sądów apelacyjnych.

D — Sędziowie Sądu Najwyższego.

## Co słysząc?

**ODROCZENIE SESJI SEJMOWEJ.** Zgodnie z art. 25 Konstytucji, Pan Prezydent Rzeczypospolitej zwołał Sejm i Senat na sesję budżetową. Sesję sejmową otworzyć miał w zastępstwie chorego Pana Prezesa Rady Ministrów Pan Marszałek Piłsudski.

Przed przybyciem Marszałka Piłsudskiego do gmachu sejmowego przybyło kilkudziesięciu oficerów, którzy pragnęli powitać Pana Marszałka, występując oczywiście w stroju służbowym.

Fakt przybycia oficerów do gmachu sejmowego celem powitania swego Wodza, wywołał niezadowolenie u posłów socjalistycznych i u marszałka sejmu Daszyńskiego, który z tego powodu nie chciał otworzyć posiedzenia. Interwencja Pana Prezydenta Rzeczypospolitej nie odniosła również skutku, a wobec wielkiego podniecenia wśród posłów, jak również wobec stanowiska marszałka sejmu Daszyńskiego niezgodnego z jego prawami i obowiązkami konstytucyjnymi, Pan Prezydent Rzeczypospolitej odroczył sesję sejmową na dni trzydzieści.

**STOSUNKI POLSKO - NIEMIECKIE.** W ostatnich dniach podpisana została między Polską a Niemcami umowa w sprawie likwidacji i wzajemnych rozszczeń, która stanowi bardzo ważny akt polityki niemieckiej oraz krok ku utrwaleniu pokoju w Europie.

Porozumienie to wywrze doniosły wpływ na rokovania handlowe polsko - niemieckie.

**ZDJĘCIA FILMOWE W CENTR. SZKOLE STR. GR. I ZAKŁADZIE TRESURY PSÓW GRANICZNYCH.** Spółka kinematograficzna „Slinks” (Warszawa, 8-to Krzyska 15) dokonała w dniu 20 października b. r. zdjęć filmowych z życia i pracy Centr. Szkoły Str. Gr. i Zakładu tresury psów gr. Próbné wyświetlanie odbyło się w dniu 29 października, w obecności Pana Komendanta Straży Gr. i oficerów Sztabu Komendy Str. Gr.

Film udał się znakomicie. Zdjęcia są żywe i interesujące, w przeciwieństwie do innych filmów propagandowych, szablonowych i nudnych. Centr. Szkoła Str. Gr. wystąpiła z pokazami sportowymi, boksem i samoobroną (dżiu-dżicu). Szczególnie dobrymi aktorami okazały się nasze psy i pieski, dwie bowiem psie generacje przesunęły się przed obiektywem. Starsze psy brały przeszkody, odważnie wdrapywały się na wysokie drabiny, odnajdywały zgubę, aportowały i dzielnie walczyły z uzbrojonymi bandytami. Szczęściarza graniczne pokazywały: jadły z ogromnych misek z wielkim apetytem i pocztewami, wiernymi ślepiami patrzyły z zaufaniem na ludzi i aparat, nie bardzo rozumiejąc, czego od nich chcą.

Film ma być wyświetlany jako „nadprogram” we wszystkich większych kinach Polski i lepiej niż arty-

kuły w prasie, spopularyzuje wśród społeczeństwa Straż Graniczną. Dobrzeby było, by film dotarł do wszystkich kin istniejących w miejscowościach nadgranicznych.

**SĄDY GRODZKIE ROZSTRZYGAĆ BĘDĄ SPRAWY SKARBOWE DO 1.000 ZŁ.** Ministerstwo sprawiedliwości wyda niebawem rozporządzenie o rozszerzeniu kompetencji sądów grodzkich w sprawach karno - skarbowych, zagrożonych grzywną do tysiąca złotych. Sprawy te były dotychczas rozpatrywane przez sądy okręgowe.

**KONCESJONARJUSZE TYTONIOWI O ZWALCZANIU PRZEMYSLNICTWA TYTONIU.** W niedzielę dnia 3.XI b. r. odbył się w Warszawie zjazd organizacyjny Stow. koncesjonariuszy tytoniowych i hurtowników.

W dyskusji wysunięto postulaty następujące: renta inwalidzka nie powinna być uzależniona od obrotu, jaki robią koncesjonariusze;

Kupcom tytoniowym odlicza się zbyt mały odsetek zysku (20 proc.), wobec wzrastania szmugłu z Łotwy i Niemiec zwiększyć należy liczbę strażników granicznych, podwyższyć nagrody za wykrywanie szmugłu i wypłacać je natychmiast, a nie z opóźnieniem, dochodzącem do kilku lat.

**OPLATA STEMPOWA OD USTNYCH PODAŃ.** Min. spraw wewn. wyjaśniło swego czasu, że opłaty stempowej nie powinno się pobierać od wniosków ustnych, niewznowionych protokółarnie. Czy dany wniosek ustny ma być zaprotokółowany, czy też nie, pozostawione było uznaniu władzy administracyjnej. Obecnie wszedło w życie rozporządzenie, na mocy którego podlegają protokółowaniu wszystkie ustnie zgłoszone wnioski.

W tym wypadku jednak zobowiązanie do uiszczenia opłaty stempowej może mieć tylko wtedy miejsce, gdy podanie ustne, według przepisów ustawy stempowej, ma to samo znaczenie, co podanie wniesione na piśmie.

Min. spraw wewn. zaznacza, że władze nie powinny zbyt pochopnie zaliczać danego wniosku, jako kwalifikującego się do protokółowania.

**ROTA PRZYSIĘGI DLA BEZWYZNANIOWYCH.** Ministerstwo sprawiedliwości ma wkrótce wydać specjalne zarządzenie w sprawie składania przysięgi przez bezwyznaniowych. Z roty przysięgi będą usunięte elementy religijne, a rota zawierać będzie tylko przyrzeczenie wobec majestatu prawa i sądu Rzplitej.

**1 STYCZNIA 1930 R. ZNIKNIJE KOŃ Z ULIC PARYŻA.** Dzień 1-go stycznia 1930 r. będzie przełomowym w życiu francuskiej stolicy świata. Otóż

Str. 14

w myśl uchwały rady miejskiej m. Paryża, powziętej na ostatnim posiedzeniu, od dnia tego zabronioną zostaje w obrębie rogatek miasta wszelka komunikacja przy pomocy zaprzęgów konnych. Nietylko dorożki, wozy ciężarowe, ale nawet zwyczajne jednokonne wózki posyłkowe, choćby popychane ręcznie, są zakazane, a posługiwanie się niemi pociągane oprócz wysokiej grzywny, konfiskatę podwoły.

**POLSKIE PAPIEROSY PRZEMYCANE MASOWO DO NIEMIEC.** Bezpośrednio po przejęciu Śląska przez władze polskie kwitł przemysł papierosów niemieckich do Polski. Od paru miesięcy ustalo przemysłnictwo niemieckich wyrobów tytoniowych, z Niemiec do Polski, natomiast daje się zauważyć przemysłnictwo polskich papierosów do Niemiec. Szczególnem uznaniem przemysłników cieszą się papierosy „egipskie”.

**PAPIEROSY „PREZYDENCKIE” i „MARSZAŁKOWSKIE.** Polski monopol tytoniowy wyrabia specjalny gatunek papierosów dla Marszałka Piłsudskiego. Są to papierosy z bibułką zbliżone do t. zw. „gabinetowych”. Na ustnikach umieszczone są inicjały Marszałka, a mianowicie litery „J. P”, zaś na paleniu napis „Marszałkowskie”. Papierosy te otrzymują również pp. ministrowie jednakże bez inicjałów „J. P.”. Papierosy wyrabiane dla p. Prezydenta Rzplitej, a noszące nazwę „Prezydenckich”, są bardzo zbliżone do „marszałkowskich”. Zarówno p. Prezydent Rzplitej jak Marszałek Piłsudski, oraz ministrowie płacą monopolowi za dostarczone papierosy ustaloną cenę.

**NOWY REKORD SZYBKOSCI LOTU. W ZAWROTNYM PĘDZIE 573 KLM. NA GODZINĘ.** Oficer lotnik Orlebar ustanowił nowy rekord światowy, osiągając szybkość 355.18 mil. angielskich, czyli 572.8 klm. na godzinę, na samolocie Roll-Roy's S 6.

**WKROTCE ZNIKNA PAPIEROWE 5-ZŁOTÓWKI** Mennica państwowa wybiła dotychczas 5 milionów srebrnych 5-złotówek, które w myśl planu stabilizacyjnego zastąpić mają 5-złotowe bilety skarbowe. — Ostateczne wyczerpanie papierowych 5-złotówek nastąpi w październiku 1930. Do tego czasu mennica państwowa ma wybić 28 milionów sztuk nowych srebrnych 5-złotówek.

**MARYNARZE POLSCY WZNIOSA W OKSYWIU POMNIK NA PAMIĄTKĘ 300-LECIA ZWYCIĘSTWA POD OLIWĄ.** Z inicjatywy komandora Korytowskiego zorganizowana została w korpusie oficerskim Floty wojennej akcja mająca na celu wystawienie pomnika dla upamiętnienia 300 rocznicy

zwycięskiej bitwy morskiej pod Oliwą, w której to bitwie królewska flota polska zniszczyła potężną szwedzką flotę wojenną.

Pomnik ma stanąć w Oksywiu. Na pomniku umieszczona będzie tablica z napisem: „Na pamiątkę zwycięskiej bitwy pod Oliwą — marynarze Polski Odrodzonej. 1627 — 1927”.

#### ZNALEZIENIE OLBRZYMIEGO DJAMENTU.

W Lichtenburgu w Transwalu znaleziono w obrębie pół djamentowych olbrzymi djament wagi 101 i ¼ karata. Niezwykły ten kamień sprzedano za 132.000 marek.

**ZNACZKI WATYKANU.** Emisja znaczków państwa kościelnego okazała się pomysłem, który finansowo znakomicie się opłacił.

Jak ogłasza kierownictwo poczt państwa kościelnego, dzięki niezwykłemu popytowi ze strony filatelistów, sprzedano znaczków pocztowych za sumę 57 milionów lirów.

**RUCH TRANZYTOWY PRZEZ POLSKĘ ROSNIE.** Z Rosji sowieckiej przez Radoszkowice—Młodeczno zaczęły przybywać tranzytem przez Polskę do Niemiec wożony naładowane papierówką. Na tej linii są to pierwsze transporty sowieckie, gdyż dotychczas kierowane one były wyłącznie przez Stołpcę. Dowodzi to wzmoczenia tempa tranzytu przez Polskę.

**BERLIN ZA AMBASADĄ NIEMIEC W WARSZAWIE.** Prasa berlińska, powołując się na mianowanie ambasady Wielkiej Brytanji w Warszawie, podnosi, że stosunki między Niemcami i Polską wymagają tego, żeby przedstawiciel Niemiec w Warszawie rangą swą nie pozostawał w tyle za przedstawicielami innych państw.

**BŁĘKITNE RÓZE.** Angielskiemu ogrodnikowi, Alfredowi Smith w Dovalu, udało się po 5-letnich próbach dojść do niezwykłego rezultatu produkcji pięknych niebieskich róż. Nowy gatunek róż otrzymał nazwę „Lady Conventry”.

Gdy kwiat tej róży jest jeszcze w pączku, posiada on barwę silnie czerwoną, z lekkim zabarwieniem brzegów listków na niebiesko. W miarę rozwijania się stają się brzegi niebieskie coraz szersze, aż wreszcie cały kwiat nabiera pięknej błękitnej burwy.

Ponieważ pielęgnacja tego gatunku róży nie wymaga żadnych specjalnych zabiegów, z pewnością rozpowszechni się szybko ten nowy oryginalny gatunek róży.

## Pożegnanie

Z kofcem października b. r. przeniesiony został ze stanowiska kierownika komisariatu Zakopane na stanowisko ofic. wyszkol. przy sztabie Małopolskiego I. O. p. komisarz BIELECKI ARTUR.

Fakt ten skłania nas do wyrażenia Panu Komisarzowi zapewnień prawdziwego żalu z powodu konieczności rozstania się z Nim, ale i szczerzej zarazem radości, że danem Mu zostało zużyć swoje wysokie zdolności i młodzieńczą energię na stanowisku, które pozwoli Mu zebrać znacznie obfitsze plony swej pracy, której tak niezmiernie zawsze się oddawał.

Na nowem stanowisku życzymy Mu z całego serca „Szczęść Boże”.

Szeregowi Komisariatu Zakopane.

## Zamiana miejsc służbowych

Maszynistka ze Sztabu Mazowieckiego I. O. Jadwiga Rudzińska, pragnie zamienić miejsce przydziału służbowego z koleżanką z innego I. O. Straży Granicznej — miejscowość obojętna. Ciechanów jest miastem powiatowym, na miejscu stacja kolejowa, odległość od stolicy m. Warszawy 2 i pół godziny, mieszkanie tak oddzielne, jak i przy rodzinie można uzyskać z łatwością. Powody przeniesienia: sprawy osobiste.

## Odpowiedzi Redakcji.

Przed „K. 14”. 1) Prośbę należy wnieść do tego polku, w którym służył Pan w czasie zdobywania Dźwizki.

2) We wszystkich sprawach wojskowych, a m. in. również i w sprawach dotyczących odznaczeń orderami wojskowymi zwracać się należy jedynie do właściwego P. K. U.

3) U ustanowieniu nowej odznaki „Krzyż Legionów” na wstążce nie jest nam wiadomem. Odznaka podobna dotąd ustanowiona nie została. Istnieje natomiast t. zw. „Krzyż Legionowy”, bez wstążki, który uzyskać można przez najbliższy związek legionistów.

4) Zwrot wszystkich dokumentów dołączonych jako załączniki do podanej o weryfikację nastąpi po rozpatrzeniu i zatwierdzeniu podanej. O ile jakikolwiek dokument byłby potrzebny przed zatwierdzeniem podania przez komisję, można wnieść prośbę o wydanie tegoż celem sporządzenia odpisu.

Str. N. 1) O ile przejście do służby w Straży Granicznej nastąpiło bezpośrednio po zwolnieniu się ze służby w wojsku, celem jeżeli przyjęty Pan został w tej samej lub innej grupie wpostatek, należy się Panu szczebel, odpowiadający alfabetycznie szczeblowi posiadанemu w wojsku.

2) Zawarcie małżeństwa w czasie służby w wojsku musi być uznane przez pańskie obozowe władze przełożone. O ile fakt ten zataił Pan przy przyjęciu Pana do służby w Straży, władza może Pana pociągnąć do odpowiedzialności dyscyplinarnej lub zwolnić ze służby.

3) W służbie Straży Granicznej zostanie Pan ustalony z racji samego czasu dopiero po przesłużeniu w Straży Granicznej trzech lat.

Str. S. S. Sprawa należności za przemianę w obrębie odcinka komisariatu zostanie w najbliższym czasie urzędowo wyłasniona.

Str. F. 1) Określa to rozkaz KSG.Nr. 37/28 pkt. 1: Naczenie służby poza służbą służy wyłącznie według obowiązującego wzoru z własnego materiału nie jest zabronione. Zmiany koloru mundurowania nie przewiduje się.

2) Bagnet.

3) K. W. P. przystąpi do wydawania książeczek udziałów dopiero w przyszłym roku.

4) Określają to rozkazy organizacyjne, które są ściśle tajne. Z powyższych względów informacji udzielić nie możemy.

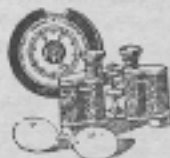
5) Projekt zmiany dystynkcji w Straży Granicznej jest już gotowy i w najbliższym czasie ukaże się rozkaz w tej sprawie.

Str. str. Dr. K. Umieścimy w jednym z najbliższych N-rów.

Str. P. L. Zamieścimy wkrótce.



OPTYKA — FOTOGRAFJA — RADJO  
**ZYGMUNT SEID**  
 Warszawa, Marszałkowska Nr. 89.  
 Tel. 148-12 i 253-06.



Oftocrowie i Szeregowi Straży Granicznej zapotruj się  
**w Broń, Amunicyję**  
**Przybory myśliwskie**  
 tylko w firmie  
**TORCHALSKI**  
 Warszawa, Trębacka 7  
 Dogodne warunki kasplaw.  
 Przesyłki odwrotnie.

## Humor

### W KSIĘGARNI.

— Kupiłbym chętnie tę powieść, ale to przecież drugi tom.

— Może pan kupić, opowiem panu treść pierwszego tomu.

### ZNA.

Do knajpy wracza Antek, gęba zbita.

— Czekajcie — mówi Olek — tylko rzucę okiem na jego fizys. Aha to cię krzywy Hipek tak urządził?

— Skąd wiesz? — mówi Antek.

— A czy to ja nie znam jego sposobu pisania?

### W SKŁADZIE.

— Niech mi pan da paczkę papieru sanitarnego.

— Zabrakło, będzie dopiero pojutrze.

— Pan chyba żartuje? Czy pan myśli że ja mogę czekać tyle czasu?

### NATURALIZM.

— Znam malarza, który maluje owoce, tak naturalnie, że zlatują się zewsząd ptaki.

— To jeszcze nic. Ja znam malarza, który tak naturalnie maluje ser szwajcarski, że okropnie czuć już zdaleka.

### WSZYSTKO ZA GOTÓWKĘ.

Rzecz się dzieje w Ameryce.

Wdowa do organisty:

— A mowa pogrzebowa będzie?

— Naturalnie. Pan pastor palnie mowę o zmarłym mężu pani.

— Serdeczną?

— To zależy. Za pięć dolarów będzie zwykła, od sześciu dolarów zaczyna się już u pana pastora drżenie głosu, a od siedmiu dolarów jest u pana pastora w oku i łezka.

### PROSTE ROZWIĄZANIE.

— Co pan uczyni w następującym wypadku: dwie niewiasty śpią ze swymi nowonarodzonymi dziećmi w jednym pokoju. Niemowlęta są ubrane jednakowo, zostały przezo przez pielęgniarkę zamienione. Co pan więc uczyni?

— Bardzo zwyczajnie, zamienię je z powrotem.

### SAMOWYSTARCZALNOŚĆ.

— Peszes, chodź ze mną na wyścigi.

— Ile kosztuje bilet?

— Dwa złote.

— Za te pieniądze sam się mogę ścigać.

### UPARTE WAHADŁO.

Do zegarmistrza przychodzi ktoś z wahadłem w rękę.

— Musi pan przynieść zegar, jeśli mam sprawdzić, co się tam zepsuło, — oświadcza zegarmistrz.

— Ależ zegar jest całkiem w porządku, tylko wahadło nie chce się poruszać.

### UZDROWISKO.

— Czy ta miejscowość lecznicza jest zdrowa?

— I jak jeszcze! Istnieje już dziesięć lat, a muśielimy w zeszłym roku specjalnie sprowadzić z Warszawy trzech nieboszczyków, żeby móc założyć cementarz!

### NIEOBECNY.

— Zastąpiłem pana w domu?

— Niestety...

— Niema go? A gdzie jest?

— Na pogrzebie.

— Czyim?

— No, na własnym.

### KUMOSZKI.

— Pani synek utyka trochę na lewą nogę. Czy tak zawsze?

— Nie, tylko kiedy chodzi.

**T R E Ś C:** Strażnicy. — Rzeczpospolita nikomu niepodległa. — Z pogranicza wschodnio-pruskiego. — Dziu - dżicu jako sport i samoobrona. — Hygiena życia codziennego. — Przyroda, przemysł, towaroznawstwo. — Charakteryzacja. — Na szlaku granicznym. — O takim panu co znalazł zegarek (odcinek). — Bieg sztafetowy. — Z życia Centr. Szkoły Str. Gr. — Rzeczy ciekawe. — Co słychać. — Zmiana miejsca służbowego. — Pożegnania. — Odpowiedzi Redakcji. — Ogłoszenia. — Humor.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Świrynka pocz. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 41523.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4,50 zł, miesięcznie 1,50 zł.

Redakcja i Administracja czasopisma „CZATY”. Warszawa — Świrynka pocztowa Nr. 650.

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Zakłady Wyd.-Druk. „PRACA”, Kredytowa 2/4. Telef. 60-70.